

# Zenon Franciszek Słomkowski

1898-1961

**Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1923 r., kapitan żeglugi wielkiej, uczestnik konwojów atlantyckich na „Lechistanie”.**

Urodził się 3 grudnia 1898 r. w Zakroczymiu pod Warszawą (rodzice Ludwik i Leokadia). Uczestniczył w wojnie z bolszewikami – w 1929 r. otrzymał Medal za wojnę 1918-1921<sup>1</sup>.

„Na wiosnę 1920 r. przeczytałem ogłoszenie, że otwarte są zapisy do Szkoły Morskiej. Była to zachęcająca notatka. [...] Oprócz mnie na egzaminy konkursowe zapisał się mój kolega z Gimnazjum im. Władysława IV Zenon Słomkowski<sup>2</sup> – wspominał Wincenty Bartosiak.

W 1923 r. Zenon Słomkowski ukończył Wydział Nawigacyjny Szkoły Morskiej w Tczewie, a po nim przeszkolenie wojskowe. Według karty meldunkowej zamieszkał w Gdyni już w 1925 r. Ożenił się, w 1930 r. przyszedł na świat Włodzimierz (żona zmarła, gdy synek miał cztery lata).

Związał się na dobre i złe z Żeglugą Polską, której organizatorem i pierwszym dyrektorem był Julian Rummel. Zaczynał na s/s „Tczew”, w 1932 r. był I oficerem na s/s „Kraków”, choć „zastępował już kilkakrotnie kapitana<sup>3</sup>”.

Wybuch wojny zastał go na „Lechistanie”. Przybył ze statkiem do Plymouth i dowodził nim z małymi przerwami urlopowymi przez całą wojnę – do lipca 1946 r.

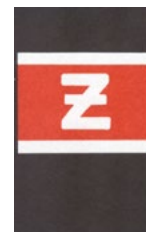
W maju 1940 r. brał udział w ewakuacji żołnierzy i cywilnych uchodźców z Francji. Do Nantes zawinął 9 czerwca, gdy klęska Francji była już widoczna jak na dłoni. Kpt. Słomkowski usiłował przerwać wyładunek węgla i wyjść z pułapki już 13 czerwca, ale Francuzi zakomunikowali, że szlak żeglugowy na Loarze został zaminowany przez Niemców. Statek cofnięto do Nantes – dopiero 18 czerwca „Lechistan”, razem z bliźniaczym „Lewantem” (kpt. Ciundziewicki, abs. WN z 1923 r.), przeszły szczęśliwie Loarą

do St. Nazaire, gdzie „zaokrętowano 245 żołnierzy polskich i angielskich oraz polski personel medyczny<sup>4</sup> i to w czasie trzech nalotów niemieckich bombowców.

Potem odbywał regularne rejsy do Ameryki Północnej, wożąc zaopatrzenie i sprzęt wojenny – często materiały wybuchowe oraz amunicję. W 1941 r. w październikowo-listopadowym przejściu do Nowego Jorku statek wiózł dziewięć skrzyń z obrazami uratowanymi z Polski.

„Taka mniej więcej była konwojowa codzienność na Lechistanie. Trudna, nadzwyczaj niebezpieczna, ale przecież z nieodmiennym łutem szczęścia<sup>5</sup>”.

W 1943 r. kpt. Zenon Słomkowski i „Lechistan” uczestniczyli w słynnym konwoju ON 166. Była to jego 14 podróz. „Konwój ON 166 był ogromny: 63 statki handlowe, a w skład jego eskorty wchodził m.in. polski niszczyciel „Burza”. [...] Do 19 lutego, póki sztorm trwał, było względnie bezpiecznie, później jednak «wilcze stado» 12 U-bootów przez pięć dni kęsało konwój z wielką zaciętością, co zakończyło się zatonięciem 11 statków handlowych<sup>6</sup>. „Lechistan”, który zgubił się jeszcze w czasie sztormu, pozostał za



S/s „Lechistan”



Fot. Zbiory NAC

1 Rozkaz nr 27, podpisany przez dowódcę Okręgu Korpusu nr VIII gen., bryg. Stefana Paślawskiego, Toruń 26.07.1929.

2 Wincenty Bartosiak, *Od Repek do Miami Beach*, [w:] *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972, s. 17.

3 „Dziennik Bydgoski” 26.06.1932, nr 145, s. 4.

4 Jan Kazimierz Sawicki, *Podróże polskich statków 1939-1945*, Gdynia 1989, s. 268.

5 Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 2, Gdańsk 1997, s. 268.

6 Ibidem.

konwojem. Innego marudera – norweski tankowiec, storpedowały „niemieckie okręty podwodne zaraz na początku bitwy konwojowej, na oczach załogi polskiego statku. Nasi marynarze byli zdania, że trzeba iść na ratunek rozbitkom, ale kapitan Słomkowski kazał zmienić kurs i uciekać zygzakami, byle dalej, co w tamtej sytuacji było przezornością nader uzasadnioną”<sup>7</sup> w sytuacji statku bez eskorty. „I tak «Lechistan» wędrował za konwojem, a jego radiotelegrafisci dyżurujący bez przerwy przy radiostacji raz po raz odbierali sygnały o zaatakowanych i tonących statkach”<sup>8</sup>. Po 25 lutego bitwa konwojowa wygasła. „Pierwszego marca, w ślad za zdziesiątkowanym konwojem, «Lechistan» – cało i zdrowo – zakotwiczył w Saint John’s na Nowej Fundlandii”<sup>9</sup>.

Po następnych pięciu transatlantyckich podróżach, również niepozbawionych emocji, głównie na skutek ataków U-bootów, nastąpił okres żeglugi na wodach amerykańskich.

Tylko raz jeszcze, w marcu/kwietniu 1945 r., statek przebył ocean, by pojawić się w Manchesterze i Liverpoolu, a w maju ponownie przejść w konwoju na wody amerykańskie. Pływał nadal w rejon Belém, stamtąd zaś Amazonką aż do Manaus, zawijał też do portów Morza Karaibskiego.

Jako kapitan w konwojach Zenon Słomkowski pływał do 10 maja 1945 r. Nie wrócił do kraju, pozostał w USA, zamieszkał w Nowym Jorku.

Był członkiem Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej, integrującego morską Polonię. Tak o jednym ze spotkań w 1954 r. pisał przewodniczący Henryk de Friedberg (abs. WN z 1937 r.): „Przekroczywszy próg – wpadliśmy w samą Gdynię! W liczny tłum, który kołyszając się w takt «Tanga Milonga» był taki drogi i znany, jak i ta melodia. Gdy-



nia – stara, niezapomniana, kochane czasy! To Marian Czarowicz – taki sam, jakim go pamiętam jako bosmana na sławnej «Elemce»... tylko bujna czupryna kompletnie siwa. Tam kpt. Słomkowski w eleganckim mundurze, tam kpt. Ciundziewicki również w mundurze [...], Heniek Krupka – sławny «commercial photographer». [...] Miało się wrażenie, że to dawny bal morski w audytorium Państwowej Szkoły Morskiej. Te same twarze, te same nazwiska...”<sup>10</sup>.

„Anglicy to szalenie uparty naródek, szkoda tylko, iż w polityce nie są tak uparci i formalni w wykonywaniu swoich podpisów na traktatach, a zwłaszcza z tymi narodami, które nigdy ich nie zdradziły, lecz odwrotnie, pomagały im utrzymać wolność i niepodległość ich narodu i państwa! A było to w 1940 roku...”<sup>11</sup> – pisał do „Okólnika” Zenon Słomkowski w 1960 r. z USA.

Latem 1960 r. odwiedził Polskę, a w grudniu, wysyłając świąteczne życzenia, napisał do Władysława Milewskiego (abs. WM z 1923 r.): „Od prawie pięciu tygodni pracuję w sklepie z kwiatami itd. na Broadwayu. Trzeba jednak żyć – a obecnie o coś lepszego w Nowym Jorku bardzo trudno w czasie masowego bezrobocia. Za Polską i Gdyniakami będę tęsknił jak dawniej, ale cudów nie ma – co będzie w przyszłości, to jeszcze zobaczymy, marzenia chleba nie dają. [...] Uściskaj w moim imieniu wszystkich naszych kolegów i przyjaciół, a zwłaszcza swego brata, Magdę [Stanisława Markuszewskiego], Kisiela [Michała Kisielowskiego] i Gąsiorowskiego oraz Zagrodzkiego”<sup>12</sup>.

Zmarł rok później.

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Jan Kazimierz Sawicki, *Podróże polskich statków 1939-1945*, Gdynia 1989; Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 2, Gdańsk 1997; *Na morze po chleb i przygodę*, Warszawa 1972; „Dziennik Bydgoski” 26.06.1932, nr 145; „Okólniki”; korespondencja Tczewiaków w zbiorach Sali Tradycji UMG.

7 Ibidem.

8 Ibidem, .

9 Ibidem, s. 273.

10 „Okólnik” 1954, nr 69, s. 15.

11 „Okólnik” 1952, nr 60, s. 10.

12 List Zenona Słomkowskiego do Władysława Milewskiego, pisany w Forest Hills, USA, 22.12.1960 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2777, s. 57.